

## Ogień powstania na Kaukazie Gruzini mordują sowieckich komisarzy

GENEWA, 3.10. — Gruzińskie biuro prasowe otrzymało z Tyflisu informację, że w zachodniej Gruzji wybuchło nowe powstanie.

Od 14 dni toczą się niezwykle krwawe i bezwzględne walki między powstańcami a oddziałami czerwonej armii. Podjazdy gruzińskie wdzierają się nawet do miast, ładają siedziba władz sowieckich i porywają urzędników, któ-

rych natychmiast rozstrzelują. Po obu stronach są bardzo wielkie straty.

Groźne niepokoje wybuchły również w Azerbejdżanie i Armenii. Także i tu toczą się krwawe walki.

W północnym Kaukazie powstańcy unikają otwartych walk z oddziałami czerwonej armii i ograniczają się narazie do mordowania

przywódców ruchu komunistycznego.

Nagle

przerwanie manewrów armii sowieckiej, które wywołało przypuszczenie o mobilizacji w

związku z zatargiem chińsko-japońskim, zostało spowodowane groźnym położeniem na Kaukazie.

Na tereny objęte ogniem powstania odchodzą bez przerwy transporty wojskowe.

## Łódź trzyma się kurczowo zamówień angielskich

ŁÓDŹ, 3.10. W czasie zebrania w Izbie Przemysłowej, postanowiono dążyć wszelkimi siłami do utrzymania angielskiego rynku zbytu, zdobytego z tak wielkim trudem. Wskazywano

nie tylko na potrzebę utrzymania wywozu do Anglii w dotychczasowych rozmiarach, ale także na powiększenie go wobec groźby wprowadzenia tam cel ochronnych.

## W obronie polskich artystów Zakaz wpuszczania aktorów zagranicznych

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wojewodów i komisarzy rządu m. st. Warszawy z pismem w którym przypomni na o stosowaniu koniecznych ograniczeń w stosunku do występów artystów i zespołów zagranicznych.

Zezwolenia na występ artystyczny w Polsce mogą być wydane jedynie w wypadkach szczególnych na specjalne uwzględnienie nie jak np. specjalne kwalifikacje artystów cudzoziemców, brak artystów krajowych w danej miejscowości, cel przedstawień i t. p.

## Marszałek Sejmu u premiera

Wczoraj marszałek Sejmu dr. Kazimierz Świątkowski udał się do prezydium rady ministrów i odbył wizytę u premiera Aleksandra Prystorowi.

## 6 kilometrów na spadochronie

BUKARESZT, 3.10. Panna Szandra Graescu pobita rekord Świątkowskiej w skoku ze spadochronem, skacząc z wysokości 6000 metrów.

## Złoto

plynie do Francji  
NOWY JORK, 3.10. Gwaranty Trust Company wysłał w ciągu ostatnich 24 godzin do Francji 23.257.230 dolarów w złocie.

## Zarządzenia kryzysowe w Niemczech

BERLIN, 3.10. W najbliższych godzinach ma być ogłoszony nowy, t. zw. „dekret kryzysowy”, który przewiduje nowe oszczędności i usprawnienia kierownictwa finansowego i gospodarczego Rzeszy. Rozporządzenie to redukuje będzie zaopatrzenia emerytalne oraz zawierać będzie zmiany w podatku lokatorskim.

## Nieprawdziwe pogłoski o zmianach w rządzie

Wobec pogłosek, które obiegają ostatnio koła polityczne i dziennikarskie o mających niebawem nastąpić zmianach w gabinecie ministrów, dowiadujemy się z kół ofi-

cialnych, że wszelkie pogłoski o jakichkolwiek zmianach na fotelach ministrów są bezpodstawne. Żadne zmiany w rządzie nie są przewidywane.

## Kłótnia Japonii i Sowietów o podział grabowanej Mandżurji

MOSKWA, 3.10. Sowiecki komisarz do spraw zagranicznych Litwinow, przyjął ambasadora japońskiego w Moskwie, barona Hirota, z którym odbył dłuższą konferencję na temat sytuacji w Mandżurji. Rozmowa ta nie dała komisarzowi Litwinowowi pełnej satysfakcji, gdyż dzienniki sowieckie umieszczyły ataki na Japonię, zarzucając jej zaborcze tendencje w stosunku do Mandżurji. Pisma sowieckie zapewniali, że Japonia nie tylko nie wycofała wojsk z Mandżurji, ale pod ładą pozorem sprowadza tam coraz to nowe siły. Między

innymi wysłano pod pozorem zaburzeń siły oddziały wojskowe do okręgu kiryńskiego.

## Trup siedzący na kamieniu Niesamowite odkrycie na polu pod Kazimierzem

Parobcy, którzy wyjechali do orki na pola gospodarza Mikołajczyka w Kazimierzu (powiat Szamotuły), zauważyli jakiegoś człowieka, siedzącego na kamieniu.

Gdy przybliżyli się do nieznanego stwierdzili, że siedzący nie żyje. Miał pochyloną głowę, a ze skro-

ni sączyła się krew. Z ubrania samobójcy sądzić było można, że nie odebrał sobie życia z nędzy. Miał na sobie nowy płaszcz jesenny, nowe ubranie i brązowe obuwie.

W kieszeni jego znaleziono kopertę, adresowaną do Feliksa Wiatrowskiego w Belgii. Nieznajomy mógł liczyć około 35 lat.

## Sensacyjna afera inż. Horowitza w Równem Nadużycia w LOOP i konsystorzu prawosławnym

RÓWNE, 3.10. — Przeciw znanemu i ustosunkowanemu w Równem inżynierowi Witoldowi Horowitzi wpłynęły ostatnio do wydziału śledczego p. p. dwie skargi o przywłaszczenie pieniędzy.

Pierwsza skarga złożyl rówieński zarząd L. O. P. P., który doniósł policji, że inż. Horowitza na stanowisku członka zarządu Ligi przywłaszczył sobie kwotę 4200 zł. z funduszu tej instytucji.

Przed kilku znowu dniami konsystorz prawosławny w Krzemieńcu zrobił doniesienie do władz pochoi, że wymieniony inżynier po-

brał z kasy konsystorza 23 tys. zł. na zakup dzwonnów w „stoczni gdańskiej”, której był przedstawicielem na województwo woiwódzkie, mandawienia jednak nie wykonał, odkładając się ze zwrotem pieniędzy konsystorzowi. Policja po

sprawdzeniu doniesień zatrzymała inż. Horowitza, a sprawę skierowała do sądu śledczego.

Należy zaznaczyć, że inż. W. Horowitza będąc reprezentantem „stoczni gdańskiej” na Wołyniu,

posiadał rozgałęzione stosunki, a uchodząc za człowieka zamożnego cieszył się zaufaniem w sprawach finansowych. Ujawnienie tej afery wywołało w Równem zżumiały sensacje. (r. k.)

## 6 nowych posłów wchodzi do Sejmu

Dowiadujemy się, że do Sejmu wchodzi następujący nowi posłowie: na miejsce ś. p. ministra dr. Sławomira Czerwińskiego - z listy państwowej Nr. 1 - p. Wacław Karwacki, rolnik z powiatu pińczowskiego, na miejsce ś. p. Jana Dąbskiego - z listy państwowej Nr. 7 (Centrolew) - adwokat z Warszawy Jan Krysa; na miejsce ś. p. Michała Hałuszczyńskiego z listy Nr. 11 (Bloku Ukraińskiego) z okręgu

Nr. 53 Stanisławów - p. Bogdan Bityński, agronom z Horodenki; na miejsce ś. p. Tadeusza Hołówek z listy okręgowej Nr. 1 w okręgu Nr. 61 Nowogródek - p. Paweł Kurus, rolnik z powiatu baranowickiego; na miejsce Tadeusza Morawskiego, który zrzekł się mandatu wchodzi do Sejmu z listy państwowej Nr. 1 Władysław Koniarek, wójt gminy Sufki w powiecie kutnowskim.

# Szturm bezrobotnych do sklepów Całonocna walka z policją w Glasgow

LONDYN, 3.10. Krwawe zaburzenia, które w nocy z czwartku na piątek wydarzyły się w Glasgowie (Anglia), powtórzyły się ubiegłej nocy

w rozmiarach o wiele groźniejszych.

Trwały one aż do świtu. O godz. 10.30 w nocy wyrosły jakby z pod ziemi tysiączne tłumy przed budynkiem sądowym, usiłując urządzić demonstrację przeciw aresztowaniu uczestników ruchów poprzedniej nocy.

Przy pomocy palek gumowych po dłuższej walce z tłumem, udało się policji rozprzeszczyć manifestantów.

Tymczasem bezrobotni podzieliли się na silne grupy, które pojawiały się nagle w różnych punktach miasta,

wybijały szyby sklepowe i plądrowały wystawy. Nacierająca policja obrzucono odłamkami szyb i bito laskami.

W chwili zjawiania się szwadronów konnej policji, tłum zniknął, by w ciągu kilkunastu mi-

nut wyłonić się w innym punkcie miasta. O zacieklności tłumy świadczy fakt, że do najostrzejszych starć doszło

obok siedziby głównego posterunku policyjnego.

W walce tej, która trwała kwadrans, a w której przewodzili

## Wojna w Mandzurji trwa Japończycy zdobyli Hai-Czang

TOKIO, 3.10. — Według doniesień z Mukden, wysłało dowództwo wojsk japońskich eskadrę lotniczą do miasta Nen Czang, z którego nadeszły wiadomości o niebezpieczeństwie grożącym obywatelom japońskim. Żołnierze chińscy zmusili samoloty japońskie do lądowania w pobliżu koło Hai-Czang.

W końcu udało się pociągowi japońskiemu wtargnąć do miasta i zmusić chińczyków do ustąpienia z różnych dzielnic miasta.

Na ulicach miasta doszło do gwałtownych walk, Japończycy ostrzelali wuję z karabinów maszynowych broniące się jeszcze oddziały chińskie.

## Oliara fabryki w Chrzanowie na walkę z bezrobociem

Robotnicy i urzędnicy fabryki parowozów w Chrzanowie, a także i biura w Warszawie i członkowie dyrekcji oraz zarządu Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce, opodatkowali się

dobrowolnie, począwszy od dn. 1 września, na rzecz funduszu walki z bezrobociem. Łączne wpływy z tytułu tych ofiar wynoszą przeszło 4.000 zł. miesięcznie.

kobiety, zostało poranionych pięciu policjantów. Policja konna przez całą noc przebiegała ulicami miasta. Ulice miasta przedstawiają żalostny widok. Zasłane są odłamkami szkła, laskami i towarami, pogubionymi przez bezrobotnych. W ciągu nocy aresztowano 53 osoby.

Olbrzymie są straty, poniesione przez kupców. Do Glasgowa wysłano rezerwy policyjne, ponieważ miejscowa załoga opada z sił.

## Ameryka redukuje flotę

WASZYNGTON, 3.10. Władze marynarki wojennej postanowiły przeprowadzić oszczędności i wydatki na marynarkę wynoszące 401 milionów dolarów zmniejszyć o 15%. Zmniejszona będzie również liczba marynarzy oraz zamknięta będzie jedna szkoła morska i kilka stoczn.

## Order wielbłąda dla opieszających robotników

MOSKWA, 3.10. Komunistyczna jacejki przemysłu sowieckiego w walce z opieszalnością robotników wpadły na oryginalny pomysł. Oto robotnicy odznaczają się małą wydajnością pracy, wynagrodzenia będą orderem wielbłąda. Order ten ma być symbolem nierobótwa i lenistwa. Noszenie tego orderu będzie przymusowe.

## Bardzo zła niedziela

We wczesnych rannych godzinach możemy mieć zamiatanie i łopoty w związku ze sprawnym wczesnym a i nasze sprawy finansowe nie będą się przedstawiały zbyt fortunnie. Nie jest to dzień pomyślny dla pracy społecznej i stosunków rodzinnych. Godziny południowe stosunkowo lepiej się zapowiadają, choć należy zachować pewną ostrożność, a wieczór może nas znowu narazić na nieporozumienia i rozstania.

## Pogoda w całej Polsce

Pomorze i Wielkopolska: rano chmurno z rozproszonymi, potem pogoda zmienia z przelotnymi deszczami. Temperatura około 10 st. Porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Polska środkowa, wyżyna Małopolska, wileskie, Połanie: pogoda mienna z przelotnymi opadami i rozproszonymi. Temperatura około 10 st. Porywiste wiatry zachodnie. Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole i Wołyń: rano pochmurno, mglisto i drobne deszcze, w ciągu dnia pogoda zmienia. Temperatura około 12 st. Słabe, chwila porywiste wiatry zachodnie i południowo zachodnie.

## Gielda

Dolar 491.  
Bank Polski 111.50  
10 proc. pol. konwertyjka 42.50  
10 proc. pol. kolejowa 99.50-100.00  
Rubel złoty 5.60.

# Bijemy znów na alarm! Odebrać posady tym co mają po kilka i oddać bezrobotnym

Pisaliśmy już niejednokrotnie na tem miejscu o tem, że w dobie tak ciężkiego przesilenia gospodarczego i szalejącego bezrobocia niedopuszczalnym jest, by jeden człowiek zaimował więcej niż jedną posadę, odejmując w ten sposób chleb od ust tym, którzy naprawdę nie mają z czego żyć.

Podkreślić należy, że dążenia rządu idą po tejże linii i że ze wszystkich zarządzeń władz przebiega ta właśnie myśl: na okres przejściowy zatrudnić

jaknajwiększą liczbę bezrobotnych, choćby drogą ograniczenia ilości pracy osób już zatrudnionych.

Niestety, wysiłki zmierzające w tym kierunku, natrafiają często na nieprzewidywane wprost trudności.

W dalszym ciągu niema dziś w Polsce miejscowości, ba! niema bodaj ani jednego urzędu czy fabryki, gdzieby nie pracowali ktoś, mający poza tem inne posady...

Godziem otrzymujemy

dziesiątki listów z całej Polski, wskazujące na takie fakty. Nie możemy rzecz prosta, ogłaszać nazwisk ludzi, którzy są głusi na wszystko co się dokłada nich dzieje i kurczowo trzymają się kilku posad, przekraczających to bowiem zakres naszych zadań i uprawnień, nie możemy jednak nie przypominać od czasu do czasu że fakty takie istnieją nagminnie, jak o tem świadczy choćby zamieszczona poniżej lista Czytelników.

Szanowna Redakcjo!  
W Wydziale Drogowym przy starostwie w G., pracuje od kilku lat zgrzybiały i niedoświadczony emerytowany rosyjski inżynier B-cz, który oprócz przyzwoitej emerytury pobiera jednocześnie dwie dobre gaże, jedną w wyżej wymienionym Wydziale Drogowym, drugą zaś w Sejmiku Powiatu przy temże starostwie.  
Oprócz tego żona jego również od kilku lat pracuje w sadzie ogólnym w G. w charakterze maszynistki.  
Nie można bez oburzenia i rozgoryczenia patrzeć na podobne rzeczy, które się dzieją u nas dzięki nikczemnej protekcji.  
Z poważaniem  
A. A. ze Słomna.

# Jak to na wojence ładnie dopóki żołnierz do paki nie wpadnie

—MYDŁO...  
Wiek obywateli przegneloby ciążące na nich obowiązki zwalcz na innych... Ilu jest np. takich, którzy wszelkimi sposobami

stara się uchylić od zaszczytnego obowiązku, jakim jest bezpoczciwie służba w szeregach armii. Jedni osiagają to drogą szatastowania dokumentów — drugi zaś szczerze wywołaną chorobą lub przyznającą się obojętnością do jakiejś sekty, zabraniającej ćwiczyć broń.

Sposoby te obciążone są na biską miarę. Prawda wychodzi na jaw, a jego miarę, który droga fałszu usiłuje uwolnić się od służby wojskowej — dostoga wczesniej, czy później karząca ręka sprawiedliwości.

Wczoraj przed wojskowym sądem okr. w Warszawie, stanął rozbrajający naiwny taki sobie Hryćko karesowy, Białorusin, strzel. 71 p. p. Piotr Robacki, któremu ktoś tam doradził, aby do otwartej rany przyłożył

opatrunek z... mydła. Miało to mieć „cudowny” skutek: obrzmienie, połączone w późniejszym okresie choroby z gangreną, a następnie zwolnienie z wojska; a może nawet śmierć, wskutek zakażenia.

Robacki przyznał się całkowicie do winy, zaznaczając, iż słęgi namowicie ludzi złej woli, oraz złożył następujące oświadczenie:

— Wysoła! sądże jeżeli kiedykolwiek będzie mnie kto usiłował namówić do takiego świństwa, to kuliaka szczerzyć mu nie będę!...

W tem miejscu Robacki złożył prośbę i zaznaczył uniósł rękę w górę.

Sąd skazał naiwnego strzelka za usiłowanie samouszkodzenia na jeden miesiąc więzienia.

BEZPRAWNE UŻYCIE BRONI  
Armia nasza, jak zrosnąć i inne armie, wchłania rokrocznie różne typy i typki.

Sz. Bronisław Sankowski z 1 p. p. w Włocławku, był zaany w cywilu z częstego zakładania do kieliszka i ekstrawagancyj.

Sankowski otrzymałszy okolicznościowy urlop z powodu choroby małżonki — arzybył do służby gozdu. Do oddziału nie śpieszył, mimo, iż w stanie zdrowia żony

nastąpiło polepszenie. Urlop już się skończył, a Sankowski bujał po Warszawie, odwiedzając stare, zna ne zakątki. A więc kawiarenki, restauracyjki i t. p. zakłady.

W pewnej restauracji, będąc pod wyraźnym wpływem alkoholu — Sankowski zbliżył się do towarzysza, siedzącego przy sąsiednim stoliku i ni stąd ni zowąd, od dla fantazji,

może dla „demonstracyjnej” celowej niezwykłej siły fizycznej — uniósł do góry niejakiego p. Duszczyka.

Pan D., sądząc, iż Sankowski w ten sposób prowokuje do wszczęcia awantury, zakrapianej krwią — ozwał się:

— Pan jesteś ślony, bo masz bagnet.

Sankowski w odpowiedzi posadził Duszczyka na miejsce i wyciął mu bagnet. P. Duszczyk na to:

— Teraz nie wojna! Mówiąc to

wyrzucił bagnet przez okno. Sankowski rozemknął się i podniósłszy spionwieraną broń — zdzielił pana D. przez głowę. Cios był dość silny, bo nastąpiło omdlenie.

Gdy na miejsce krwawego starcia przybyła policja — Sankowski nie pozwolił się aresztować. Szanując jedynie prawa żandarmów — chętnie oddał się w jej ręce.

Stanąwszy wczoraj przed wojennym sądem okr. w Warszawie, Sankowski usprawiedliwił się nadużyciem wódki. Przedłożył samowolnie urlop o jeden dzień, gdyż spóźnił się na pociąg.

Sąd skazał go za samowolne przedłużenie urlopu, bezprawne użycie broni służbowej i opór policji

na 2 miesiące więzienia. Poszkodowany p. Duszczyk, rozumiejąc stan, w jakim znajdował się oskarżony, nie żądał ukarania go za wymiowanie mu potężnego ciosu w głowę.

# Sport

W Krakowie odbędzie się mecz o mistrzostwo ligi Cracovia — Garbarna. Sędzia p. Golicz.

We Lwowie spotka się Lechia z Legią stoczną. Sędzia p. Schneider.

W Poznaniu gra Warta z Wiaś. Sędzia p. Morawski.

W Łodzi walczą LKS z Caryni. Sędzia p. Lustgarten.

O wejście do Ligi wyznaczone są następujące mecze: w Łodzi LTSQ. — Skra, na Śląsku — Naprzód — Podgórze, w Brześciu — 82 p. p. — I. p. legii, wreszcie w Równem WKS. — 22 p. p. Prawidłowość meczu Gryf — Skra i Naprzód — Podgórze nie dojdą do skutku.

W Myślowicach na G. Śląsku rozegrane zostaną międzynarodowe wyścigi motocyklowe z udziałem najlepszych motocyklistów Anglii, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Niemiec, Danii i t. d.

W Białymstoku odbędzie się pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski.

W Włocławku rozegrane zostanie ostatnia konkurencja lekkoatletyczna w mistrzostwo Polski — chód 50 km.

W Łodzi mecz bokserski pomiędzy reprezentantami Łodzi i Śląska. W Krakowie mecz bokserski pomiędzy warszawską Makabi a miejscowym Wawelem.

We Lwowie final bokserskich drużyny nowych mistrzostw okręgu.

W Łodzi ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdysty.

Dość na boiskach stolicy: Boisko Skry: O godz. 15 mecz towarzyski pomiędzy Makabi (Czerwińca) a Makabi (Warszawa).

Boisko Polonii: O godz. 15-ej odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy rezerwą Polonii a AZS. Równocześnie odbędzie się drugi mecz klasy A o mistrzostwo Polski pomiędzy zwycięzcą meczu Warta — HKS a Polonia.

Boisko Domu Ludowego: O godz. 15-ej mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy Switem a rezerwą Warszawianki.

Łazienki — drugi dzień zawodów hippicznych o mistrzostwo Polski w skokach i championacie wolkowym.

Sześć pod Strugą: O godz. 10 rano dwa biegi kolarskie Tramwajarza na 15 i 50 km. oraz biegi Patrii 25 i 50 kilometrów.

Na Śląsku czeskim bawia ostatnio drużyna polska RKS „Czechowice”. Rozegrała ona dwa mecze z Sł. trzaską. Pierwszego dnia po zajęciu walce spotkanie zakończyło się wynikiem 4:4 (1:0).

Drugiego dnia wynik był również nierozstrzygnięty 1:1 (1:1).

W najbliższym czasie odbędzie się mecz rewanżowy w Polsce. (PAT)

Szanowny Panie Redaktorze!  
We Włocławku pod Warszawą właścicielem posesji oraz domu który daje mu do 1.000 zł. miesięcznie jest p. Józef M. Jedyną córka jego posiada koncesję na Monopol Spirytusowy, która w dzierżawia gdzieś w Mińsku Mazowieckim, otrzymując kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Pieniądza te oddaje ona na procent lichwiarski, a prócz tego zajmuje stanowisko urzędnicze w Powiatowej Komendzie Uzupelnień. Warszawa Powiat.

Proszę nie posiadać mnie że piszę list ten przez złość dla osoby wymienionej. Nie! Chodzi mi o sprawiedliwość, niedoświadczony spotkam z kolegów moich, którzy razem w oknach siedzeli: po 6 miesięcy bez przerwy, ludzi z wyższem wykształceniem i średnim, którzy dziś waleją się po ulicach głodni, wyzieleni, nie mając posady. Ale cóż? Brak protekcji, więc musi konać.

M. F. z miłośców Urus pod Warszawą.

Panie Redaktorze!

W K... (miasto wojewódzkie — przyp. Red.) prezydentem miasta jest adwokat R. C., który jako prezydent pobiera przeszło 1.200 zł. miesięcznie, a oprócz tego prowadzi sprawy w sądach. Skutek jest taki, że w gabinecie magistrackim pan prezydent jest rzadko widzielnym gościem. Pocóż miastu taki prezydent?

W temże mieście był pomocnikiem naczelnika wydziału podatkowego i opłat skarbowych p. K., człowiek młody, liczący dopiero 35 lat. Przemieszono go na prowincję — on zaś... podziękował za posadę, bo nie mógł opuścić miasta K... gdyż jego żona pracuje w Izbie Skarbowej w K...

Webec tego p. K. został sekretarzem Izby Rzemieśniczej w n. K... z pensją 400 zł., co mu nie przeszkadza być ławnikiem miejskim za 300 zł. miesięcznie i pobierać emerytury za kilka lat służby państwowej w wysokości 240 zł. miesięcznie, a nadto prowadzić przedsiębiorstwa prywatnych.

Oto jak się urządzają spryciarze, którzy kpią w żywe oczy ze wszystkich, dbając wyłącznie o własną kabe.

B. Ch. z Kłok.

# Skarbiec Polski nie boi się ucieczki walut zagranicznych

Donoszą z Pragi Czeskiej, że celem uniemożliwienia spekulacji, rząd Czechosłowacji wpro wadził kontrolę obrotu obcimi walutami.

Czechosłowacja jest już siódmym państwem, które obok Niemiec, Austrii, Szwecji, Norwegii, Danii, Węgier oraz Anglii, wpro wadziło ograniczenia dewizowe.

Sytuacja w Polsce przedstawia się w ten sposób, że nie zachodzi obecnie żadna potrzeba wprowadzenia choćby najbardziej luznych ograniczeń walutowych. Ostatni bilans Banku Polskiego kształtuje się bardzo pomyślnie.

Bank Polski rozporządza zupełnie dostatecznym zapasem dewiz i walut zagranicznych, aby mógł zaspokoić wszelkie za potrzebowania.

Na giełdzie warszawskiej w dniu wczorajszym w dalszym ciągu bardzo mocną było złoto. Za rubla złotego płacono 5 zł. 42 gr.

## Hindenburg ma już dość prezydentury w Niemczech

BERLIN, 3.10. Rząd Rzeszy jest zdania, że ze względu na położenie gospodarcze i polityczne, unikać należy przeprowadzenia wyborów na prezydenta Rzeszy, które przypadają na wiosnę 1932 r. Od dłuższego czasu rząd zastanawia się, w jaki sposób przedłużyć okres urzędowania prezydenta Hindenburga o jeden lub dwa lata. Hindenburg do tych wszystkich planów odnosi się odmownie, pragnie bowiem resztę swego życia spędzić w charakterze człowieka prywatnego w swoim majątku w Prusach Wschodnich.

## Komisarz straży granicznej w więzieniu za szacherki

ŁÓDŹ, 3.10. (Tel. wł.) — W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez władze centralne został aresztowany w czynnościach i aresztowany komisarz lódzkiego oddziału straży granicznej, Kazimierz Schleya.

premię za wykrycia przemytu.

Nadużycia te polegały na tem, że premie należne strażnikom, zatrzy mywał dla siebie.

## Chleb z siewką i czarny cukier jedzą w sowieckim raju

SOFJA, 3.10 — Do Warny przybyło w zeszłym tygodniu 19 zbiorów z Rosji sowieckiej, którzy przez 10 dni tułali się po morzu na łodzi żaglowo-motorowej. Między uciekinierami znajdują się kobiety i dzieci. Opowiadają oni, że musieli uciekać z Rosji z powodu braku pracy i głodu.

Wielkie wrażenie na mieszkańcach Warny wywarła wystawa produktów sowieckich, urządzona przez uciekinierów w jednym ze sklepów. Między innymi znajduje się tam czarny kawałek chleba zmieszany z siewką oraz kawałek czarno i szarego cukru.

# Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

# CHLEB ZROSZONY ŁZAMI SPOŻYWA TYSIĄCE HAFCIAREK

Za szyba wystawowa rozpoznały się przedziwne, misterne poematy...  
Powiewne i delikatne jak pajęcze chmurki, najtrudniejszym hałmem dzierzgane wabia wzrok...  
Hafty i koronki...  
Odzień tam wysoko, na manskardzie podmiejskiej kamienicy spędzała długie, bezsenne noce...  
Zmęczone oczy pochylała nad kolorowym jedwabiem... Błękitno i purpurowe klebuszki leżały przed nią a czasami przed oczyma migotały równie kolorowe ozdoki...  
Szybki oddech poruszał piersi, w których od czasu do czasu dotkliwie coś kłuło... Niedobry jest taki suchy kaszel, co, chwilami rozerwać chce człowieka...  
Migoce w powietrzu srebrna igła... Spieszyc się trzeba... Komornie jeszcze niezaplacone

Op: — W tym roku mam zamiar wydzierzgać polowanie.  
Ona: — To doskonale. Zastarczasz mi takie ładne popielatki karakuty. Dobrze?

a o dług w sklepiu dawno się już upominała...  
Północ już dawno wybiła, do koła wszyscy śpią smacznie...  
Tylko hafciarka pracuje...  
Może myślicie, że dziś już trudno o takie hafciarki, z powiesci? Ze czasu się zmieniły a gorączkowe wypleki na policzkach, to dzisiaj dobry gatunek szminki?  
Niestety. Nie... Wszystko się zmienia na świecie i wszystko przemija... Jedno: co pozostanie nigdy niezmiennione, to praca...  
„Spożywać będziesz chleba twój, w pocie czoła twego“...  
W wielkim sklepie dostajemy adres hafciarki.  
Trochę nieufnie na rias spoglądają, ale jakoś się udaje...  
Po stromych, kreconych schodkach wspinamy się na najwyższe piętro... Niedaleko już stąd...  
— Dwadzieścia lat temu poznałem przy tenisie moją żonę.  
— Ale dlatego nie potrzebuję pan wywierać swej złości na nie winnych piłkach.

do nieba...  
W kacie maleńkiej izdebki pod oknem pracuje nasza hafciarka.  
Kochany Panie Redaktorze! Nie wiem co mam robić. Od pół roku jestem po siostrze, z tym chłopcem, którego bardzo kocham. Na miłości naszej nie było nawet cienia, dokad mój Jurek nie zaczął bywać u nas w domu i nie poznał mojej siostry. Cieszyłam się z początku bardzo, że zyskał jej sympatię, ale z czasem przekonałam się, że między nimi zawiązuje się coś więcej.  
Wczoraj przylapanam list, w którym bardzo czule przeprosza on moją siostrę za to że „wczoraj musiał tak długo rozmawiać z tą „zawalidrogą“, to jest ze mną!  
Dalej słyż zapewnienia miłości dożgonnej i obietnica zerwania ze mną narzeczeństwa.

— Czy u pani jest także ośmio godzinny dzień pracy?  
— Chyba nigdy. Jak jest praca i w dodatku pilna, to nie myśli się wtedy o jakimś ograniczonym czasie. Ież razy zdarzało mi się, że cała noc przesiedziałam nad pilną robotą. Jak zaś przyjdzie czas w którym zamówień brak, to przecie jest jeszcze gorzej...  
— Tak ciężka praca musi być chyba dobrze płatna?  
— Niestety. Bardzo zdołna i pracowita hafciarka może zarobić tygodniowo pięćdziesiąt złotych. Rzadko się trafiają większe zarobki. Gdy zaś sklepy nie chcą brać, mają duży zapas niesprzedanego towaru co się teraz bardzo często zdarza, to się siedzi zupełnie bez grosza.  
— Więc panie robotę swoją oddają do sklepów?  
— Tak. Prywatnych zamówień dzisiaj nie mamy zupełnie. Dawniej robiono bogate, ślubne wyprawy, kochano się w pięknych haftach. Dzisiaj ludzie się zmienili a może poprostu pieniędzy nie mają. Dlatego nasz zawód bardzo podupadł.  
W czasie tej pogawędki oglądamy już wykończone hafty.  
— Piękna to jest praca i można ją pokochać. Zdarza się, że żal mi oddawać już wykończoną pracę w jakiejś nieważkiej rzeczy.  
Może pan się usmieje z tego co powiem, ale taka robotka, do tak jak ktoś bardzo blisko i wochany... Ot jakby dziecko...  
Wszystko to jednak inaczej wygląda, gdy trzeba pracować dla chleba...  
— Czy pani już dawno haftem się zajmuje?  
— Kilkanaście już lat...  
— Dawniej, jak pani mówiło to lepiej?  
— Dużo lepiej. Dzisiaj ogólnie biorąc zarabiamy o połowę mniej, niż dawniej...  
— Czy to się podrawi?  
— Nie wierzę. A przecież powinni wszyscy haft kochać. Jak człowiek na piękne rzeczy potrzy.  
to się lepszym staje...  
Czy lepiej będzie czy gorzej, zawsze jakos żyć trzeba... Więc i my hafciarki: ciekawko tylko mówimy o swojej niemie...  
Są przecież od nas biedniejsi...  
Gospodyni do letników: Prawda, jaka u nas dobra woda?  
Letniczka: Istotnie, ma zupełnie taki sam smak, jak wasze mleko.

— Czy u pani jest także ośmio godzinny dzień pracy?  
— Chyba nigdy. Jak jest praca i w dodatku pilna, to nie myśli się wtedy o jakimś ograniczonym czasie. Ież razy zdarzało mi się, że cała noc przesiedziałam nad pilną robotą. Jak zaś przyjdzie czas w którym zamówień brak, to przecie jest jeszcze gorzej...  
— Tak ciężka praca musi być chyba dobrze płatna?  
— Niestety. Bardzo zdołna i pracowita hafciarka może zarobić tygodniowo pięćdziesiąt złotych. Rzadko się trafiają większe zarobki. Gdy zaś sklepy nie chcą brać, mają duży zapas niesprzedanego towaru co się teraz bardzo często zdarza, to się siedzi zupełnie bez grosza.  
— Więc panie robotę swoją oddają do sklepów?  
— Tak. Prywatnych zamówień dzisiaj nie mamy zupełnie. Dawniej robiono bogate, ślubne wyprawy, kochano się w pięknych haftach. Dzisiaj ludzie się zmienili a może poprostu pieniędzy nie mają. Dlatego nasz zawód bardzo podupadł.  
W czasie tej pogawędki oglądamy już wykończone hafty.  
— Piękna to jest praca i można ją pokochać. Zdarza się, że żal mi oddawać już wykończoną pracę w jakiejś nieważkiej rzeczy.  
Może pan się usmieje z tego co powiem, ale taka robotka, do tak jak ktoś bardzo blisko i wochany... Ot jakby dziecko...  
Wszystko to jednak inaczej wygląda, gdy trzeba pracować dla chleba...  
— Czy pani już dawno haftem się zajmuje?  
— Kilkanaście już lat...  
— Dawniej, jak pani mówiło to lepiej?  
— Dużo lepiej. Dzisiaj ogólnie biorąc zarabiamy o połowę mniej, niż dawniej...  
— Czy to się podrawi?  
— Nie wierzę. A przecież powinni wszyscy haft kochać. Jak człowiek na piękne rzeczy potrzy.  
to się lepszym staje...  
Czy lepiej będzie czy gorzej, zawsze jakos żyć trzeba... Więc i my hafciarki: ciekawko tylko mówimy o swojej niemie...  
Są przecież od nas biedniejsi...  
Gospodyni do letników: Prawda, jaka u nas dobra woda?  
Letniczka: Istotnie, ma zupełnie taki sam smak, jak wasze mleko.

— Czy u pani jest także ośmio godzinny dzień pracy?  
— Chyba nigdy. Jak jest praca i w dodatku pilna, to nie myśli się wtedy o jakimś ograniczonym czasie. Ież razy zdarzało mi się, że cała noc przesiedziałam nad pilną robotą. Jak zaś przyjdzie czas w którym zamówień brak, to przecie jest jeszcze gorzej...  
— Tak ciężka praca musi być chyba dobrze płatna?  
— Niestety. Bardzo zdołna i pracowita hafciarka może zarobić tygodniowo pięćdziesiąt złotych. Rzadko się trafiają większe zarobki. Gdy zaś sklepy nie chcą brać, mają duży zapas niesprzedanego towaru co się teraz bardzo często zdarza, to się siedzi zupełnie bez grosza.  
— Więc panie robotę swoją oddają do sklepów?  
— Tak. Prywatnych zamówień dzisiaj nie mamy zupełnie. Dawniej robiono bogate, ślubne wyprawy, kochano się w pięknych haftach. Dzisiaj ludzie się zmienili a może poprostu pieniędzy nie mają. Dlatego nasz zawód bardzo podupadł.  
W czasie tej pogawędki oglądamy już wykończone hafty.  
— Piękna to jest praca i można ją pokochać. Zdarza się, że żal mi oddawać już wykończoną pracę w jakiejś nieważkiej rzeczy.  
Może pan się usmieje z tego co powiem, ale taka robotka, do tak jak ktoś bardzo blisko i wochany... Ot jakby dziecko...  
Wszystko to jednak inaczej wygląda, gdy trzeba pracować dla chleba...  
— Czy pani już dawno haftem się zajmuje?  
— Kilkanaście już lat...  
— Dawniej, jak pani mówiło to lepiej?  
— Dużo lepiej. Dzisiaj ogólnie biorąc zarabiamy o połowę mniej, niż dawniej...  
— Czy to się podrawi?  
— Nie wierzę. A przecież powinni wszyscy haft kochać. Jak człowiek na piękne rzeczy potrzy.  
to się lepszym staje...  
Czy lepiej będzie czy gorzej, zawsze jakos żyć trzeba... Więc i my hafciarki: ciekawko tylko mówimy o swojej niemie...  
Są przecież od nas biedniejsi...  
Gospodyni do letników: Prawda, jaka u nas dobra woda?  
Letniczka: Istotnie, ma zupełnie taki sam smak, jak wasze mleko.

— Czy u pani jest także ośmio godzinny dzień pracy?  
— Chyba nigdy. Jak jest praca i w dodatku pilna, to nie myśli się wtedy o jakimś ograniczonym czasie. Ież razy zdarzało mi się, że cała noc przesiedziałam nad pilną robotą. Jak zaś przyjdzie czas w którym zamówień brak, to przecie jest jeszcze gorzej...  
— Tak ciężka praca musi być chyba dobrze płatna?  
— Niestety. Bardzo zdołna i pracowita hafciarka może zarobić tygodniowo pięćdziesiąt złotych. Rzadko się trafiają większe zarobki. Gdy zaś sklepy nie chcą brać, mają duży zapas niesprzedanego towaru co się teraz bardzo często zdarza, to się siedzi zupełnie bez grosza.  
— Więc panie robotę swoją oddają do sklepów?  
— Tak. Prywatnych zamówień dzisiaj nie mamy zupełnie. Dawniej robiono bogate, ślubne wyprawy, kochano się w pięknych haftach. Dzisiaj ludzie się zmienili a może poprostu pieniędzy nie mają. Dlatego nasz zawód bardzo podupadł.  
W czasie tej pogawędki oglądamy już wykończone hafty.  
— Piękna to jest praca i można ją pokochać. Zdarza się, że żal mi oddawać już wykończoną pracę w jakiejś nieważkiej rzeczy.  
Może pan się usmieje z tego co powiem, ale taka robotka, do tak jak ktoś bardzo blisko i wochany... Ot jakby dziecko...  
Wszystko to jednak inaczej wygląda, gdy trzeba pracować dla chleba...  
— Czy pani już dawno haftem się zajmuje?  
— Kilkanaście już lat...  
— Dawniej, jak pani mówiło to lepiej?  
— Dużo lepiej. Dzisiaj ogólnie biorąc zarabiamy o połowę mniej, niż dawniej...  
— Czy to się podrawi?  
— Nie wierzę. A przecież powinni wszyscy haft kochać. Jak człowiek na piękne rzeczy potrzy.  
to się lepszym staje...  
Czy lepiej będzie czy gorzej, zawsze jakos żyć trzeba... Więc i my hafciarki: ciekawko tylko mówimy o swojej niemie...  
Są przecież od nas biedniejsi...  
Gospodyni do letników: Prawda, jaka u nas dobra woda?  
Letniczka: Istotnie, ma zupełnie taki sam smak, jak wasze mleko.

— Czy u pani jest także ośmio godzinny dzień pracy?  
— Chyba nigdy. Jak jest praca i w dodatku pilna, to nie myśli się wtedy o jakimś ograniczonym czasie. Ież razy zdarzało mi się, że cała noc przesiedziałam nad pilną robotą. Jak zaś przyjdzie czas w którym zamówień brak, to przecie jest jeszcze gorzej...  
— Tak ciężka praca musi być chyba dobrze płatna?  
— Niestety. Bardzo zdołna i pracowita hafciarka może zarobić tygodniowo pięćdziesiąt złotych. Rzadko się trafiają większe zarobki. Gdy zaś sklepy nie chcą brać, mają duży zapas niesprzedanego towaru co się teraz bardzo często zdarza, to się siedzi zupełnie bez grosza.  
— Więc panie robotę swoją oddają do sklepów?  
— Tak. Prywatnych zamówień dzisiaj nie mamy zupełnie. Dawniej robiono bogate, ślubne wyprawy, kochano się w pięknych haftach. Dzisiaj ludzie się zmienili a może poprostu pieniędzy nie mają. Dlatego nasz zawód bardzo podupadł.  
W czasie tej pogawędki oglądamy już wykończone hafty.  
— Piękna to jest praca i można ją pokochać. Zdarza się, że żal mi oddawać już wykończoną pracę w jakiejś nieważkiej rzeczy.  
Może pan się usmieje z tego co powiem, ale taka robotka, do tak jak ktoś bardzo blisko i wochany... Ot jakby dziecko...  
Wszystko to jednak inaczej wygląda, gdy trzeba pracować dla chleba...  
— Czy pani już dawno haftem się zajmuje?  
— Kilkanaście już lat...  
— Dawniej, jak pani mówiło to lepiej?  
— Dużo lepiej. Dzisiaj ogólnie biorąc zarabiamy o połowę mniej, niż dawniej...  
— Czy to się podrawi?  
— Nie wierzę. A przecież powinni wszyscy haft kochać. Jak człowiek na piękne rzeczy potrzy.  
to się lepszym staje...  
Czy lepiej będzie czy gorzej, zawsze jakos żyć trzeba... Więc i my hafciarki: ciekawko tylko mówimy o swojej niemie...  
Są przecież od nas biedniejsi...  
Gospodyni do letników: Prawda, jaka u nas dobra woda?  
Letniczka: Istotnie, ma zupełnie taki sam smak, jak wasze mleko.

## Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy ani gniew

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

Narazie jednak musi udawać przedemną, że wszystko jest jak było — żeby uniknąć skandalu. W zakończeniu listu nazywa Jurek moją siostrę swoją... żoneczką.  
I prosi żeby się nie martwiła, gdyż teraz musi... dbać o swoje zdrowie.  
Przeczytawszy ten list, byłam w obawie, że oszaleje. W pierwszej chwili chciałam pobiec do niego do biura i rzucić mu w twarz, że wiem wszystko, „żoneczka“.  
Co to może znaczyć, czyżby między nimi rzeczy zaszyły, aż tak daleko? Mimo okropnego żalu, kocham nadal swą siostrę i męczę się strasznie.  
Nie chciałabym stawać na drodze do jej szczęścia, a może już obowiązuje wobec kogoś „trzęcego“ małego i bezbronnego.  
Z drugiej strony żal mi także siebie, moich złudzeń i miłości którą zdeptano. Piękno. Co robić? Boję się, że oszaleje.  
Przepraszam za chaotyczny list, ale piszę w szalonym zdenerwowaniu.  
\*  
Zawalidroga.  
Z poplamionych, jakgdyby łzami zroszonych kartek Pani listu, wзира wielkie dobre serce, zdolne do poświęceń i darowywania krzywdy.  
Niech Pani idzie za jego głosem, zwłaszcza, że i zimny rozsadek mówi mniej więcej to samo.  
Umarłej miłości nie wskrzeszą łzy, ani wybuchy gniewu.  
Zdaje się że podejrzenia Pani są słuszne w całej rozciągłości.  
Jeśli jesteście dobrymi, kochającymi się siostrami, dojdziecie do porozumienia. Nie chcę powtarzać starego komnatu o czasie — lekarzu dusz, który przyniesie Pani ukojenie. A jednak... przyniesienie!

### Walka z rozpętanym żywiołem



Układa się wału ochronnego z worków piasku i darni na brzegu Odry, której wylew na Śląsku przybrał rozmiary katastrofalne.

### Wstrząsająca scena



Straż ogniowa i sanitariusze wydobywają zwłoki młodej, pięknej dziewczyny z gruzów zwanego domu w Filadelfji.

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

## Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

„JAD”

Fryga zatrzymał się jak wryty. Nie patrząc, uczył, że Walerek zbliża się do niego.

Usłyszał wymówione ponurym, ochrypłym szeptem słowa:

— Szanowanie panu, gdzie to pan tak idzie?...

Podniósł oczy. Zobaczył przed sobą, o krok, zwierzęcą głębię, beczelnie, zuchwale, drwiąco, zpodobną patrzącą kaprawami ślepiami.

Z łapami w kieszeniach, drab zbliżył się jeszcze; nachylił do ucha Frygi:

— I gdzie to tak, szanowny panie komisarzu?...

— Odtąd idę? A tak sobie, idę i tyte... A ty dlaczego pytasz?...

— Możeby tak razem?... Mam ja do pogodania parę słów, niewiele nawet.

— A co? Zaużył ci się na Kresach uczciwe życie? Przyjechałeś tu znów do Warszawy? Zie ci było żeś wrócił?

— To też to... O tem ja i chciałem mówić z dobrodziejem moim, panem komisarzem.

Fryga był zaskoczony nagłością tego pytania. To też, nie mając czasu do namysłu odrzekł spokojnie, choć wiedział że nie dobrego nie może go czekać od bandyty:

— Dlaczego nie, możemy iść gdzie i po gadać...

— No, to i chodźmy. Ja pana komisarza zaprowadzę tu niedaleczko do knajpki... Pan jakby długo nie jadt — tak wygląda. Przetracim se conieco...

Skreślił w Sienna.

Walerek, ciągle z łapami wciśniętymi w kieszenie oberwanego spencera lał bok detektywa, milcząc uparcie.

Patrząc na niego Fryga uczył coś, jakby niepokój. Nie bał się jednak. Był nawet rad temu spotkaniu — niespodziance.

Chciał, postanowił to sobie, wybać bandytc, wyciągnąć z niego wszelkie szczegóły mogące przyczynić się do uzupełnienia luk śledztwa w sprawie „morderstwa przy ulicy Pięknej”.

Oddalił się znacząco od Marszałkowskiej, mineli Wielką. Drab zatrzymał Frygę.

— No już, my są na miejscu... Nie boi się pan?

— Nie boję. Przecież z człowiekiem, nie z głupim bydłakiem będę mówił.

— I to prawda, to, to i ja wiem... A zaś sprawa ważna jest i odkładać jej nie można. Idziem!...

Weszli w brudną sien wielkiego domu. Mineli drzwi cuchnącego wszelkimi smrodami szynku, zza których słychać było pijackie wrzaski, pisk dziewczek i fałszywe dźwięki harmonijki.

Po paru stopniach schodów wydeptanych i ohydnie zacioczyszczonych, stanęli przed niskimi drzwiczkami.

Gdy Walerek stuknął zawzięcie i szarpnął klamkę, Fryga, patrząc na niego z pod oka, utwierdził się nagle w przekonaniu, że czyni szaleństwo, jeżeli zgodzi się na rozmowę w takiej speluncie i z takim człowiekiem — zwierzem.

Ale nie miał zamiaru zmieniać decyzji. Na usilne walenie w drzwi i dobijanie, ktoś uchylił drzwi.

Walerek wszedł pierwszy. Fryga za nim.

Izba w której znaleźli się, była widocznie czyjś mieszkaniem. Stało tam łóżko nakryte pierzyną i rozbita, kulawa umywalka z otłuczoną miską zamiast miednicy.

Za drzwi prowadzących do następnego pomieszczenia, w pół otwartych, słychać było głośną rozmowę i coś, jakby brzęk pieniędzy.

Walerek wskazał gościowi krzeselko, a sam, wypchnął do owej drugiej izby rozmawiającą, brudną babę, która otworzyła im, szepnawszy jej coś do ucha, i zamknął drzwi jedne i drugie, poczem rozwałił się na jakimś stołku.

— No, i co powiesz, Walerek?

— Phi... Jaki też to pan komisarz ciekawy teraz... A przez dwa tygodnie nie było łaski?...

— Gadamo o co ci idzie... byle przedziwne zara, zara... Porządkiem ino, to o wszystkim się pomówi...

Zamyślił się na chwile.

Fryga znów poczył niepokój. Miał wrażenie, że ten rzeźmieszek za chwilę wyciągnie z kieszeni rewolwer i rzuci się na niego.

Przywykł do obcowania z najgorszymi metami, znajomy z najohydniejszymi spelunkami — mimo wszystko przeczuwał jakiś niebezpieczeństwo, grożące mu w tej norze.

Zgóry przygotowany na burzliwą rozmowę, wiedział że cała ta głupia historia zakończyć się niefortunnie, ale nie ulak się. Ostatecznie nie było powodu do obawy.

Fryga był pewien siebie i swego rewolweru.

Odniecia włożył prawą rękę do kieszeni. Gwizdając pod nosem, z udaną obojętnością, sprawdził poomacku czy bezpiecznik broniwka jest w porządku, potem poprawił się w krześle i pytająco spojrzął na rzeźmieszka.

Walerek cisnął podłoga jedno jeszcze tyśnicie białkami oczu w stronę detektywa, nic dobrego nie wróżące i zaczął znieńka:

— To Ignac już nie żyje?

— A nie żyje.

— Nie udało się...

— Co niby?

— Ano, zemsta. Ciagle on o tem myślał, zwał specjalnie z pociągu, żeby wykonać to co szykował i o! kłapa... Kołnął chłop... Szkoda go.

— Szkoda nie szkoda... Powiedz mi ty, Walerek, skąd wiesz o tem?

— Gazety przyszły do kierownika wyrobu, tam se wziął parę do czytania.

— Przecież czytać nie umiesz?

— To ta nic wielkiego, ja wzięłem a kamrat czytał. Tak się i dowiedziałem o wszystkim.

— A nie wiesz skąd się tam Barszcz znał?...

— Po co to panu wiedzieć? Zreszta... Pan i tak nie powie nikomu... — uśmiechnął się złośliwie i drwiąco — Barszcz ja zarzynał.

— Ty?

— A ja... „Tredowaty” go nastła, żeby wykończył Ignaca, że niby zdrąca jest Ignac. No, to ja poszedłem towarzysza broń i... tego... no, zarzynałem...

— Aha, rozumiem teraz... Ale jak się stało, że Irma nie wiedziała o trupie?...

— mruknął Fryga.

Walerek posłyszał nvtanie.

— Widać nie zachodziła do tamtej strony mieszkania...

— No, tak. To zrozumiałe.

— Powiedziałem to panu, a teraz proszę mnie jedno rzec. — Był pan przy tem jak ta suka mordowała Ignaca?...

— Bo ja tego nijak nie mogłem skombinować z tej gazyty.

— A ciebie to co obchodzi?

— A mnie to dużo obchodzi.

— Niby z jakiej racji?

— Dlatego, że jak Ignac ziemię gryzie, to już tera moja rzecz kamratowom duszę ucieszyć. Ja go zastąpię. Ja po nim dokonam zemsty.

— Nad kim to, co?

— Nad tą suką, a zaś powtóre nad panem.

— Z bykaś zleciał?...

— Pan nas w zasadzkę wciągnął. Przez pana Ignac zdecht!

— No, i co mi zrobisz?

— Ij... O to niech się zaś dobrodziej nie martwi. To ta już moja głowa... Niechuo pan do kieszmi nie sęka, bo ja wiem co się tam chowa... No!... — warknął. — Lapy do góry!... Ja tu przez kieszeń celuję... A to panu jeszcze powiem, że jakbyś pan nie zgodził się tu przyjść, utrupiłbym pana zara na Marszałkowskiej... Wiesz pan?

— Ano, wiem teraz, durniu.

— Siedźże se pan grzecznie, cicho, a ja tu zrobię sąd jak się patrzy, gorącym prawem.

Nie spuszczać Frygi z oczu, Walerek zastukał w ścianę pięścią.

Za plecami detektywa otworzyły się z łoskotem drzwi.

Do izby weszło kilku ludzi.

Otoczył. Walerka i Frygę.

Komisarz przeszedł wzrokiem po fizjognomjach.

Był ich czterech. Nieznane Frydze, ordynarne, dzięki mordy.

— Chłopaki — przemówił Walerek. — To jest ten hint sam wam o nim mówił. Dał się tu, dureń, wciągnąć... Dobra jest. Zrobim nad nim sąd jak należy.

Fryga siedział bez ruchu, jakby nie słysząc i nie widząc co się wokół niego dzieje.

— Siadajcie... Ty, Antek, stań nad łbeni pana komisarza, dobrodzieja i w razie co — stuknij w makówkę.

Po chwili znów zabrał głos.

— Panie komisarzu Fryga, zebrałiśmy się tu, żeby była sprawiedliwość za Ignaca, kamrata dobrego.

Najpierw zapytam się czy zgoda na sąd, dobrowolnie?

Fryga milczał.

Zrozumiał, że trzeba się bronić, że nie ma czasu na namysł, że trzeba wykorzystać każdą okazję. Zaczął „zagadywać”.

— Czego się mnie czeplacie, draby? co wam zrobilem złego? Skąd wiecie że jestem winny? — a w tej samej chwili, niby, niechcący sięgnął do kieszeni po broń.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Czepek kąpielowy jako dowód obciążający w sprawie nagiego trupa z roztrzaskaną czaszką

W Londynie aresztowano niejakiego Edwarda Cullensa pod zarzutem zamordowania Turka Ahameda Musy, którego ciało nagie znaleziono w pobliżu miasta, z biało-niebieskim czepek kąpielowym na głowie.

Cullens przyjechał do Anglii w towarzystwie trzech Turków, z których jednym był Zara Aga, „najstarszy człowiek na ziemi”, podobno 156-letni, a drugim ofiara morderstwa.

Mieli oni wspólnie założyć rodzaj trupy i rozpocząć podróz „artystyczną”, w której Zara Aga miał oczywiście odgrywać główną rolę.

Zyskami miano się dzielić w równych częściach. Na początek wstał do małego cyrku Bertrama Millsa, w którym Aga i drugi Turk, nazwiskiem Ridwan zaangażowani zostali jako „artyści”.

Zamordowany potem Musa oraz Cullens natomiast nie pobierał żadnej płacy, lecz sprzedawali pocztówki z podobizną Zara Agi i permit różne drobne usługi przy cyrku.

W Liverpoolu Cullens pożyczył od Ridwana duży samochód, w którym odjechał z Musą i na statku przeprawił się do Belfast w Irlandji, wraz z samochodem.

Bawiąc w tem mieście obaj znajomili się z dwiema wesółmi paniami, z którymi odbywali częste wy-

ciezki i przejażdżki. Onegdaj Cullens zabrał samochód z garażu i wyjechał w niewiadomym kierunku, zabrawszy z sobą płaszcz nieprzemakalny właściciela garażu. Następnego dnia

znaleziono płaszcz ten, razem z zakrwawionymi spodniami i marynarką, w bramie wjazdowej jednej z wili w Belfast. W nie wielkiej odległości znaleziono trzewik, będący własnością Musy.

Wreszcie jakiś wieśniak znalazł również ciało zamordowanego.

Trup był nagi i miał w głowie śmiertelną ranę od kuli rewolwerowej.

Tego samego dnia Cullens wrócił do Liverpoolu, przeprowadzając się znowu na statku wraz z samochodem.

Zapytany o Muse powiedział, że został go w Belfast, gdyż Turk miał zamiar sam powrócić do Londynu w towarzystwie poznanej w Belfast kobiety.

Cullensa aresztowano, gdyż płącze o sie w zeznaniach i nie umie podać dokładnie, jak spędził czas ostatniego dnia przed odjazdem z Belfastu.

Okolicznością obciążającą dla niego jest, że

czepek kąpielowy, który znaleziono na głowie trupa zamordowanego Musy, widziano poprzednio w jego posiadaniu.

Rozprawa budzi wielkie zaciekawienie ze względu na powołanie na świadka Zara Agi, który bezdłże zeznał w gołębku. Zeznania jego mają rzucić światło na charakter oskarżonego.

## W braku bandytów policja nowojorska strzela do napadniętych

Na przedmieściu nowojorskiem Bronx bandyci dokonali napadu na biura pewnego przedsiębiorstwa, w których właśnie odbywała się konferencja 12 członków z rządu. Bandyci, w liczbie dwóch, steroryzowali ich rewolwerami i zabrali im około 40 tysięcy gotówką i 120.000 w kosztownościach.

Jednemu z obecnych udało się wezwać policję, która przybyła natychmiast, ale nie mogła wejść do wnętrza biura, gdyż bandyci zabarykadowali drzwi.

Policjanci zaczęli strzelać z rewolwerów i karabinów przez drzwi i zarówno bandyci, jak ich ofiary

w przykładowej zgodzie szukali schronienia

przed gestem padającymi kulami, pod stołami i za sprzętami biurowymi.

Bandyci zrazu odstrzelili się, potem jednak postanowili zaryzykować skok

z wysokości 30 stóp i umknęli szczęśliwie.

Ponieważ policja w dalszym ciągu strzelała, uwięzieni w pokoju panowie zaczęli krzyczeć:

—Przestańcie strzelać, złodzieje mcekl!

pozabijacie nas.

Wobec tego policja weszła do lokalu, gdzie stwierdziła, że trzech ludzi, z 12 obecnych, ciężko było poranionych

kulami policyjnymi.

Jeden był ranny w brzuch, drugi miał ciężką ranę w szyi, a trzeci dogorywał, otrzymawszy czołęry kule karabinowe w głowę.

W tym wypadku policja okazała się gorszym złem niż bandyci.

## Wieści ze świata

Opuszczono katedrę w Rouen. Po raz pierwszy od czasu istnienia sławnej katedry w Rouen podjęto ją gruntownemu odczyszczeniu.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

Wypowiedzi polityczne. Wypowiedzi polityczne w parlamencie.

## Mężczyzna przebrany w suknie kobiecą poślubił mężczyznę

Ciekawa przygoda spotkała niejakiego Jerzego Burrow, zamieszkałego w Londynie. Będąc raz na wycieczce za miastem spotkał młodą, przystojną kobietę, która podąfa, że nazywa się Norma Jackson.

Oboje zaznajomili się bliżej

i przy tej sposobności Norma poskarżyła się nowemu swemu przyjacielowi na swój smutny los.

Jest bardzo nieszczęśliwa, gdyż mieszka u

okrutnej i skapej siostry,

Burrow pełen litości dał dziewczycy nie pewną sumę pieniędzy a potem umówili się, że spotkają się nazajutrz.

Wkrótce Norma Jackson tak usidliła kochliwego i posiadającego zbyt miękkie serce młodzieńca, że ten

postanowił się z nią ożenić.

Inicjatywę tego projektu dała zresztą „narzeczona”, która oświadczyła wręcz, że się utopi, jeżeli Burrow ją opuści.

Po upływie kilku dni zamieszkał razem, a po dalszych trzech tygodniach

odbył się ich ślub

w urzędzie stanu cywilnego.

I oto zdarzyła się rzecz niezwykła. Rzekoma Norma Jackson została aresztowana pod zarzutem ukrywania się pod fałszywym na-

zwiskiem i wprowadzenie w błąd władz przez podanie innej płci.

Bomba pękła.

Norma Jackson okazała się mężczyzną, nazwiskiem Austin Hull, poszukiwanym przez policję.

Onegdaj odbyła się przeciw niemu rozprawa, na której „maż”, Jerzy Burrow,

figurował w roli świadka.

„Zona”, czyli Austin Hull, wystąpiła już w ubraniu męskim i wszyscy musieli przyznać, że była przystojnym i sympatycznym 22-letnim chłopcem.

Burrow zeznał, że przez cały czas

nie miał pojęcia o tem, że jego „żona” nie jest kobietą.

Mówiła, chodziła i zachowywała się zupełnie jak kobieta, i bardzo troskliwie spełniała wszystkie czynności związane z gospodarstwem domowym.

Burrow był z tego „małżeństwa”

zupełnie zadowolony, i gdyby nie policja, byłby się nigdy z „żoną” nie rozstał.

Widocznie są jeszcze naiwni ludzie na tym zepsutym świecie.

## Komik filmowy Harold Lloyd uratował z ognia troje dzieci

Harold Lloyd, miły akrobata filmowy, może sobie powinszować

zimnej krwi,

nabytej podczas swych występów przed surową kamerą. Było bowiem tak. Sam artysta i wszyscy domownicy pięknej jego wili w Santa Monica byli zagrożeni w głębokim śnie, gdy nagle rozległy się rozzdzierające krzyki.

Krzyki te dochodziły z jednej z ubieralni, gdzie od płomienia gazowego zajęła się firanka.

A właśnie w tejże ubieralni dwie jego córki, Gloria i Peggy zajęte były swoją poranną tualeta.

Gdy Harold Lloyd, obudzony krzykami, wpadł do ubieralni, o- bie dziewczynki

objęte już były płomieniami.

Niewiele myśląc, porwał po jednej pod każdą pacbę i zniósł je na dół w bezpieczne miejsce.

Potem miał jeszcze tyle czasu, by wrócić do sypialni dziecinniej i wynieść stamtąd

najmłodszego swego synka, śpiącego w łóżeczku.

Dopiero gdy dzieci znalazły się poza obrębem niebezpieczeństwa, dzielny ojciec ich zaalarmował służbę i straż pożarną, przy której pomocy

ugaszono pożar.

Podobno straty są dość znaczne, ale Harold Lloyd, wobec uratowania swych pociec, przyjmując je z humorem i pogodą ducha,

## Pomnik ś. p. Prezydenta Narutowicza w Zurychu

Z inicjatywy Towarzystwa Polskiego w Zurychu (Szwajcaria) powstał projekt umieszczenia tablicy pamiątkowej i popiersia Pierwszego Prezydenta Rzplitej ś. p. Gabriela Narutowicza w politechnice zurychskiej, w której zmarły był profesorem.

## Pozegnalna zabawa w Ogrodzie Miejskim

Ostatnia pozegnalna zabawa w Ogrodzie Miejskim odbędzie się w dniu dzisiejszym, urządzona staraniem Związku Harcerzy i Białego Krzyża.

Szerzej ciekawych atrakcji, niskie ceny wejścia, bo od 10 groszy, oraz tradycja tych za-

## Przyjęci przez P. Wojewodę

W dniu wczorajszym Pan Wojewoda przyjął p. Ferdynanda Leona Switalskiego, Prezesa Izby Skarbowej, inż. Stanisława Michałowskiego, Starostę Powiatowego i Kazimierza Rieberta dyrektora Elektryczności.

## Wznowienie transakcji

z funtem angielskim

Od wczoraj Bank Polski w Białymstoku rozpoczął ponownie notowania i transakcje z funtem angielskim.

## Bieg naprzelaj

Dziś o godz. 11 rano przy bramie stadionu w Zwierzyncu nastąpi start biegu naprzelaj na trasie 3000 mtr. dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

## O elektryfikacji

Zabłudowa, Michałowa i Gródka

Przedstawiciele ludności Zabłudowa, Michałowa i Gródka złożyli na ręce Pana Wojewody wspólny memoriał o wydanie ze strony Samorządu m. Białegostoku zgody na elektryfikację tych miasteczek. Memoriał ten został skierowany do p. Prezydenta miasta.

## Zasadniczy

podatek gruntowy

Rozporządzenie o pobieraniu samostanego podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich przewiduje, że podstawą wymiaru tego podatku w woj. wschodnich i centralnych stanowią idealny zasadniczy podatek gruntowy, zaś w woj. zachodnich idealny zasadniczy podatek państwowy do podatku gruntowego.

Dla ustalenia idealnego zasadniczego podatku gruntowego powołana zostaje specjalna komisja klasyfikacyjna. Poza to rozporządzenie stanowi, że gminy wiejskie w woj. środkowych i wschodnich mogą pobrać podatek wyrównawczy na pokrycie deficytu z okresu obrachunkowego 1930-31.

bow, które są najmiłsze, rokują i tym razem powodzenie, zwłaszcza, że wróciła na krótko po stałych deszczach piękna pogoda

## Rewja młodocianych w teatrze „Palace”

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia odbędzie się dziś o godz. 15-ej w teatrze „Palace” przedstawienie rewjowe młodocianych

## Cel i zadania doksztalającej szkoły zawodowej

W dniu dzisiejszym o 5 po południu w lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 (ul. Pałacowa 2) odbędzie się zwołana przez kierownictwo Publicznej Doksztalającej Szkoły Zawodowej konferencja z udziałem rodziców, pracodawców i osób interesujących się wychowa-

## Największa tegoroczna impreza sportowa

Pięclobój pań o Mistrzostwo Polski

Dziś o godz. 14-ej na stadionie w Zwierzynku rozpoczynają się zawody lekkoatletyczne

artyistów pod dyr. p. Tamary Szumskiej.

Dochód z przedstawienia jest przeznaczony na cele niesienia pomocy bezrobotnym.

pań o Mistrzostwo Polski.

Wczoraj wieczorem przybyły zawodniczki z A. Z. S. Warszawa: Wojnarowska i Gorlofówna. Dziś rano spodziewany jest przyjazd Haliny Konopackiej, Manteufflowny, Hulanickiej i innych.

Pierwszą nagrodę ufundował Pan Wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski, II—Redakcja „Dziennika Białostockiego”, III—Miejski Komitet W. F. i P. W., IV—Kmdt Ośrodka W.F. por. Goraczkowski, V—firma Kalmannowicz, VI—Biał. Okr. Zw. Lekkoatl., poza tem zgłoszono kilka innych nagród.

## Mecz piłki nożnej

W dniu 4 X 1931 r. odbędzie się mecz piłki nożnej o mistrzostwo B.Z.O.P.N. między drużynami Jutrznia II—„Sparta” Początek o godz. 12.

## Hanka Ordonówna w Białymstoku

Z wielką przyjemnością dowiadujemy się, że znakomita i jedyna odtwórczyni sentymentalno-nastrojowych piosenek Hanka Ordonówna nie opuściła sceny po zamążpójściu.

Ujrzymy ją wkrótce w znakomitej sztuce Picarda w świetnym przekładzie Z. Kaweckiego p. t. „Małżeństwo Fredeny”. Oczywiście tytułową rolę odtworzą słynna Hanka Ordonówna, w której ma możliwość wykazać się publiczności nie tylko jako pieśniarka lecz również

jako doskonała aktorka.

Hanka Ordonówna w powyższej sztuce odśpiewa cały szereg niżej datad nie śpiewanych specjalnie do tej sztuki napisanych piosenek. Sekundować jej będą: Stefania Betcherowa, Karol Wyrwicz - Wichrowski, Mieczysław Milecki, Piotr Orłowski, Stanisław Jaskiewicz, Sztukę reżyserował K. Wyrwicz - Wichrowski reżyser Teatrów Wileńskich.

Dekoracje, meble i rekwizyty własne.

## Cztery frupy w chacie wdowy

Straszne żniwo trucizny

W ubogiej chacie wdowy Bratczakowej, we wsi Rozdzień, rozegrała się wstrząsająca groza tragedja.

Po posiłku południowym, na co złożyły się grzyby, uzbierane z wielkim nakładem czasu w lesie, zasłabła nagle Bratczakowa.

Na ratunek kobiety, wijącej się w strasznych męczarniach, pośpieszyło troje jej dzieci: dwoje nieletnich i dorosła córka. W kilka minut potem zasła-

blo nagle najmłodsze małństwo, potem drugie — następnie zaś upadła na podłogę najstarsza córka, skrećana okropnymi kurczami mięśni, podcięta niepojętą mocą.

Sąsiedzi, zwabieni jękami, sprowadzili lekarza, jednak już nie udało się wydrzeć śmierci-rodziny Bratczaków. Wszyscy zmarli wkrótce. Ustalono, że przyczyną śmierci było zatrucie grzybami.

## Prasujcie elektrycznością

## Aresztowanie oszusta

Władze bezpieczeństwa publicznego w pobliżu Mołodeczna aresztowały niejakiego Wł. Henrykiewicza, który podając się za agenta i przedstawiciela Moskowskiego banku pożyczkowego proponował właścicielom i kupcom pożyczki na dogodnych warunkach.

Henrykiewicz przy pomocy sfałszowanych dokumentów i zaświadczeń zdołał oszukać kilkudziesięciu włościan, od których za podania złożone na pożyczki wyludził większą sumę gotówki. Oszusta osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczo-sądowych.

## Sprzedana przez ojczyma

pasierbica odbiera sobie życie

W ubiegłą niedzielę podczas zabawy weselnej we wsi Samobowo gm. Kozłowskiej odebrała sobie życie przez otrucie się panna młoda, 22-letnia Ksenia Urzanowiczówna.

Powodem tej tragedji było wydanie jej przez ojczyma zamaż za 70-letniego starca Bazyłego Bagonowa.

Panna młoda po ślubie wpadła w apatię, podczas uczyty opuściła bielski stół i w składziku otrula się.

Wśród gości wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie. Jak mówią we wsi ojczym panny młodej poprostu sprzedał swoją córkę, gdyż był winien większą sumę gotówki Bagonowi, a nie mając pokrycia oddał mu, wzamian za żonę córkę.